

Makaron

W pewnej gospodzie, o ósmej, w piątek,
włoski makaron wskoczył we wrzątek.
Wskoczył do rondla, a po minucie
już z tego rondla na stół nie chciał uciec.
Krzyczał, że jest już ugotowany,
że jak najprędzej chce być podany,
że już ma dosyć, że chce do gości,
że to czekanie strasznie go złości,
że właśnie doszedł do takich wniosków –
tak właśnie krzyczał. I to po włosku.

Stuknął pokrywką rondel blaszany:
– Pan jest w gorącej wodzie kąpany!
Pan mnie nie będzie uczył porządku,
pan jeszcze musi siedzieć we wrzątku!

Zamilkł makaron, wściekły okrutnie,
lecz po minucie znów zaczął kłótnię:
– Ja mam już dosyć! Mnie się tu nudzi!
Ja chcę wyjść z kuchni! Ja chcę do ludzi!
Już czas się wreszcie pożegnać z rondlem!
Tak właśnie krzyczał. Po włosku ciągle.

Wreszcie pokrywkę z rondla odkryto,
włoski makaron krzyknął – Finito! –
i prosto z rondla, wrzątku i gazu
chciał na półmisek skoczyć od razu.

Zdziwił się rondel, zdziwił się cedzak:
– Pan jest już gotów? Co za niewiedza!
Pan jest gorącej wodzie kąpany!
Pan jeszcze zimną ma być przelany!

Krzyknął makaron: – Ja chcę do gości!
Mnie już naprawdę brak cierpliwości!
Już ani chwili czekać nie mogę!

I rrrryms! – jak długi spadł na podłogę.

Tak się skończyło i to już koniec.

Ślad dawno zniknął po makaronie,

ale do dzisiaj mówią w gospodzie:

– On był KĄPANY W GORĄCEJ WODZIE!